Cena pojedyńczego Nr. 50 gr.

Rok IX. Radom, marzec i Kwiecień 1933 r. Nr. 2.

FILARETA

PISMO K. M. „FILARECJA" GIMN. PAŃSTWOWEGO IM. J. KOCHANOWSKIEGO w RADOMIU

DLA CIEBIE POLSKO i DLA TWOJEJ CHWAŁY!

OD REDAKCJI.

Z okazji Świąt Wielkanocnych Redakcja „Filarety" składa najserdeczniejsze życzenia Wesołego Alleluja wszystkim czytelnikom i sympatykom naszego pisma.

K. M. FILARECJA
A SAMORZĄD OGÓLNO-SZKOLNY.

Dnia 14-III.33 na walnem zebraniu K. M. F. zapadła uchwała, mocą której Filarecja stała się samorządem ogólnoszkolnym.

Zanim zajmę się omówieniem sprawy samorządu szkolnego i Filarecji w jego roli, postaram się scharakteryzować działalność i rozwój tej organizacji w naszej szkole.

K. M. Filarecja została założona w 1920 r. z inicjatywy p. dyr. Egiejmana, w porozumieniu z uczniami klas wyższych.

Za cel Koło to postawiło sobie wyrabianie wśród młodzieży zmysłu organizacyjnego i społecznego, krzewienie ideałów narodowych oraz podnoszenie wśród młodzieży Koła poziomu kulturalno-umysłowego.

Z hasłem — Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały — garstka uczniów zabrała się do pracy nad sobą i kolegami.

Do Filarecji należeli wówczas uczniowie z klas 6-ej 7-ej i 8-ej

Działalność Filarecji spotkała się z pełnem uznaniem kolegów, co się wyraziło w coraz liczniejszym udziale członków w pracach Koła. Wreszcie w 1924 r. powstał projekt, ażeby Filarecja wydawała własny organ. Projekt ten został natychmiast zrealizowany i we wrześniu 1924 r. ukazuje się pierwszy numer czasopisma „Filareta", wychodzącego do dziś.

Dzięki energji członków, oraz poparciu wydawnictwa przez Komitet Rodzicielski, pismo ukazywało się regularnie co miesiąc.

W roku 1926 K. M. Filarecja obejmuje również uczniów klasy 5-ej, jednak bez prawa głosu. Koło rozwija coraz żywszą działalność, prowadząc własną świetlicę z pismami i grami, oraz organizując kółka naukowe: jak np. kółko historyczne, polonistyczne, klasyczne i t. p.

W roku 1929 wskutek różnicy poglądów literackich na terenie Filarecji powstają dwie grupy, które działają osobno.

Każda z tych grup otrzymała do dyspozycji połowę miejsca w każdorazowym numerze Filarety, gdzie wyrażała swoje poglądy literackie i społeczne.

Podział taki i wywołana nim rywalizacja obu tych grup niewątpliwie przyczyniła się do podniesienia poziomu pisma.

Stan taki trwał aż do roku 1932, w tym roku bowiem wskutek wygaśnięcia grupy drugiej, zwanej grupą B, podział ten

znikł. Równocześnie uchwalono odnośną poprawkę do statutu Koła, znoszącą na przyszłość taki podział w łonie Filarecji.

Przez cały ten okres, prócz wydawania pisma, prowadzenia świetlicy, oraz kół samokształcących Koło zajmowało się organizowaniem poranków, akademij, oraz przedstawień teatralnych.

I tak wystawiono: Śluby panieńskie, Consilium facultatis, Zemstę o mur graniczny, Halszkę z Ostroga, Swaty polskie, Wesele — Wyspiańskiego, Pana Jowialskiego, oraz fragmenty z Akropolis.

Organizacją przedstawień zajmuje się specjalnie w tym celu założone kółko dramatyczne przy K. M. Filarecja. Kółko to w ostatnich czasach rozwinęło niezwykle ożywioną działalność.

Rok rocznie Filarecja urządzała w karnawale zabawy taneczne. które cieszyły się wielką popularnością wśród młodzieży szkolnej.

Kuratorami Koła z ramienia Dyrekcji Gimnazjum byli kolejno 1920—24 p. prof. Pindelski, 1924—28 p. prof. Jentsch, 1928—31 p. prof. Dańczak, 1931—32 p. prof. Ciulik od 1932 p. prof. Dańczak.

W bieżącym roku szkolnym p. dyr. Dąbrowski, oceniając prace K. M. Filarecja na terenie szkoły, podał wniosek, aby K. M. Filarecja stało się samorządem ogólnoszkolnym, przyczem pozostawił zupełną swobodę zarządowi Koła w określeniu i ujęciu w formy prawne tej nowej instytucji.

Pan Dyrektor wniosek swój motywował potrzebą skoordynowania wysiłków, uzgodnienia i zharmonizowania prac, podejmowanych na terenie Kółek i samorządów klasowych.

Ponieważ zaś Filarecja w ciągu całego swego istnienia dała dowód swej żywotności i wykazała duże doświadczenie organizacyjne, w zupełności więc zasługuje na powierzenie jej funkcji samorządu ogólnoszkolnego.

Wniosek ten został przedstawiony na walnem zebraniu i po dłuższej dyskusji został przyjęty jednogłośnie.

Równocześnie zarząd wniósł odpowiednie poprawki do statutu, mocą których zarząd K. M. Filarecja staje się zarządem samorządu ogólnoszkolnego. Poprawki te brzmią następująco:

Prezesi wszystkich kółek szkolnych, oraz prezesi wszystkich samorządów klasowych wybierają swych delegatów, którzy razem z zarządem właściwym K. M. F., wybranym na walnem zebraniu tworzą samorząd ogólnoszkolny. Samorządowi temu podlegają

wszystkie kółka szkolne z wyjątkiem drużyny harcerzy, oraz wszystkie samorządy klasowe.

Z poprawki tej, mówiącej, że wszystkie samorządy klasowe podlegają samorządowi ogólnemu, którym jest Filarecja, wynika, że każdy uczeń automatycznie staje się członkiem Filarecji.

Widzimy więc, że rola Filarecji oraz jej obowiązki i prawa zmieniły się zasadniczo. Wskutek tej zmiany pojawiły się znaczne różnice w poglądach na obecną Filarecję, jej ustrój i zakres działania.

Ażeby te rzeczy ustalić, została wybrana komisja statutowa, która ma opracować projekt nowego statutu ściśle określającego ustrój, oraz zakres praw i obowiązków K. M. Filarecji w nowych warunkach.

Postaram się tu pokrótce skreślić te poglądy, jakie się dotąd ujawniły. Projektów tych zasadniczo jest dwa.

Według pierwszego K. M. Filarecja miałaby pozostać odrębną organizacją z dotychczasowym zakresem praw i obowiązków, a dopiero zarząd K. M. F. razem z dwoma delegatami od kółek i samorządów tworzyłby samorząd ogólnoszkolny.

Przyjrzyjmy się bliżej temu projektowi.

Taki rozdział Filarecji na dwie odrębne organizacje, pociągałby za sobą konieczność prowadzenia dwóch kas, dwóch sekretarjatów, zbierania dwóch rodzajów składek, jednem słowem cały aparat organizacyjny musiałby się rozdwoić i skomplikować.

To są dopiero trudności formalne W praktyce z takiego rozdwojenia wynikłoby ogromne zamieszanie. Pomijając już stałe nieporozumienia, jakieby wynikały z oznaczania nazwą Filarecji dwóch odrębnych organizacyj, niezmiernie trudno byłoby ustalić zakres praw i obowiązków Filarecji jako samorządu i Filarecji jako swoistej organizacji.

Powstałoby z tego takie zamieszanie, że zamiast pracować i załatwiać bieżące sprawy zarząd K. M. F zastanawiałby się, czy załatwienie danej sprawy należy do obowiązków właściwej Filarecji, czy też do samorządu.

Można sobie wyobrazić, jakie wynikałyby z tego sporu trudności i jak wyszłyby na tem sprawy, wymagające szybkiego załatwienia.

Dużo słuszniejszem rozwiązaniem tego zagadnienia jest projekt drugi, łączący pod nazwą Filarecji, dotychczasową Filarecję i samorząd ogólnoszkolny i nie uznający jakiegośkolwiek

rozdziału funkcyj. Takie rozwiązanie ogromnie upraszcza całe zagadnienie i nie wątpię, że prace komisji statutowej pójdą właśnie w tym kierunku

Mimo jednak teoretycznie prostego rozwiązania, w życiu Filarecji następuje zwrot, który bez wątpienia wywrze silny wpływ na sam charakter tej organizacji.

Rozpatrzmy, czem Filarecja była dotąd, jakie były jej cele i zadania, a czem ma być teraz.

Filarecja była organizacją dobrowolną, kierowaną przez uczniów, bez jakiegośkolwiek nacisku ze strony profesorów. Należeli do niej ci uczniowie, którzy interesowali się życiem społecznem w szkole i mieli chęć i wolę do pracy w Filarecji. W ten sposób do Filarecji wchodził element najbardziej wartościowy. Była to jakby mimowolna selekcja członków. Kto rozumiał cele organizacji i chciał w niej pracować. ten zapisywał się na członka, kto tego poczucia nie miał, ten się nie zapisywał, bo nie widział w tem żadnego celu dla siebie.

Pozatem sam fakt, że jest to organizacja dobrowolna i rządząca się autonomicznie, dawał to moralne poczucie własnej siły i samodzielności, poczucie, które posiada każda organizacja, powstała samorzutnie, a nie drogą nacisku zewnętrznego.

Przytem Filarecja stawiała sobie za cel swojej pracy tylko te sprawy, które sama uważała za należące do zakresu jej obowiązków.

Obecnie sytuacja zmienia się zasadniczo.

Wszyscy uczniowie gimnazjum automatycznie stają się członkami Filarecji. Liczebnie więc i co za tem idzie materjalnie, Filarecja niewątpliwie zyskuje na tej zamianie, jednak stając się w ten sposób organizacją poniekąd przymusową, traci ona te moralne podstawy samodzielności, jakie miała dotąd, będąc organizacją dobrowolną.

Mogłoby się wydawać więc, że Filarecja ponosi na tej zmianie pewne straty moralne. Na pozór tak jest.

Jednak czy tak jest naprawdę?

Filarecja jak zresztą i każda organizacja tego typu, nie jest celem sama w sobie, lecz tylko środkiem do osiągnięcia pewnych celów i dlatego pod tym kątem widzenia trzeba patrzeć na to zagadnienie.

Przypomnijmy więc sobie dotychczasowe cele i zadania Filarecji i przypatrzmy się, czy obecna zmiana w czemśkolwiek przeszkodzi dotychczasowej pracy w tym kierunku.

Jak już na początku wspomniałem, Filarecja postawiła sobie za zadanie „wyrabianie zmysłu organizacyjnego wśród młodzieży, krzewienie haseł narodowych i podnoszenie poziomu moralnego i intelektualnego“.

To były cele Filarecji.

Czy przy obecnej zmianie hasła te staną się nieaktualne? Czy rozszerzenie działalności Filarecji osłabi prace w dotychczasowym kierunku? To tylko zależy od nas samych, a nie od zmiany statutu, bo ten jest tylko ramą, którą należy wypełnić pracą. Jeśli znajdą się ludzie gotowi do tej pracy w imię dotychczasowych haseł, to przecież nic im nie stoi na przeszkodzie w kontynuowaniu jej. Poprawki statutu na to nie wpłyną, trzeba mieć tylko dobrą wolę i chęć do pracy.

Obdarzono nas zaufaniem, powierzając naszej organizacji pełnienie funkcyj samorządu ogólnoszkolnego, tego zaufania nie wolno nam zawieść, jak również nie wolno nam zaniedbać naszych dotychczasowych prac.

Przyszłość pokaże, czy potrafiliśmy się wywiązać z zadania.

W. Borowski.

ROK 1863.

W roku bieżącym święcimy 70-tą rocznicę powstania styczniowego.

Po całej Polsce rozbrzmiewają do dziś dnia wspomnienia krwawych zmagań i partyzanckich walk roku 63-go. Dziś jeszcze możemy oddawać hołd bohaterom, żyjącym w przytułkach dla weteranów, którym dane było wyjść z krwawych walk z życiem, a teraz cieszyć się wolną Ojczyzną.

Rok 63 . Rok krwawych walk i niepowodzeń.

Rok 63... to bezgraniczna miłość ojczyzny, to nadzieje polskie zawiedzione, to korowòd bohaterów — męczenników. Langiewicz, Czachowski, Jeziorański, Traugutt wreszcie, tragiczny dyktator.

Rok 63-ci to dzieło romantyzmu, siły uczucia, rzucanie się bez sił i broni na okrutnego ciemiężcę.

Czas niepowodzeń — jedyna w historji naszej walka bez wojska.

Szedł młody Polak w wir partyzanckiej walki, a przyświecała mu jedyna nadzieja, że ojczyźnie służy.

Ale czyż prócz zroszonych krwią zagonów ojczystych nic nie pozostawili nam ojcowie nasi?

Zostawili nam jeszcze coś więcej.

Powstanie roku 63-go dało uwłaszczenie i wolność chłopom w Królestwie Kongresowem.

Ten czyn, wypływający z altruizmu i szlachetnych pobudek serca naszego polskiego, to najdroższy klejnot powstania.

Dolą ludu zajmowano się i przedtem, ale dopiero powstanie doprowadziło to dzieło do końca, dając wszystkim obywatelom wolność.

Rok 63-ci dał dowód, że Polska nie zginęła, dał dowód, że istnieje i że choć słaba, to jednak zawsze szlachetna i godna wolności.

Czcimy dziś umarłych i żywych bohaterów, czcimy ich za to, że nie zawahali się dać życia za ojczyznę i za to, że idąc w bój beznadziejny, nieśli z sobą hasło równości i wolności.

A. O.

STAROŚĆ, PRZESZŁOŚĆ i WSPOMNIENIA.

W małym, cichym pokoju, uśpionym przez lata,
W pokoju, co jak dawnych lat przeszłych zakątek,
W pokoju, gdzie gwar ulic nawet nie dolata,
Jest zbiór starych i zeszłych już z życia pamiątek.
Portrety jakieś stare zdobią szare ściany
I zegar kurantowy stoi na kominku,
Z jednej ze ścian tapety kawał oderwany,
Na drugiej mały krzyżyk, krzyżyk w upominku
Przysłany z pola bitwy. Sześćdziesiąty trzeci
Rok wyryty na drzewie w połowie spróchniałem
Szary krzyżyk, co przyszedł z bitwy i zamieci
Pola walki; on wisi na swem miejscu stałem.
Stary stolik, serwantka w kącie szklana stoi,

Są w niej dziwne figurki z saskiej porcelany,
Tak są stare, że ręka dotknąć ich się boi.
Jest tam i serwis czeski, stary serwis szklany.
Cały pokój tak dziwnie przeszłość nam oddaje.
Taki wierny. W niem życie idzie bez szelestu.
Ten pokój obcych twarzy nigdy nie poznaje
I nic w nim niezmienione jest od lat czterdziestu.
Spłowiałe meble stylu cesarstwa drugiego
W kabłąk powyginane nogi u foteli,
Z których każdy historje może życia swego
Dzisiaj nam opowiedzieć. Mówić się ośmiel
I posadzka i krzyżyk i serwantka szklana,
Wszyscy starzy znajomi pokoju cichego
A historja ich wiernie jest z życiem związana
Właścicielki ustronia czasem zaklętego.
Bo ten pokój nie pusty. Przy historji marze,
Przy wspomnienie patynie, co pokój ten zdobi,
Przy serwantce i starym z kurantem zegarze
Siedzi stara kobieta i na drutach robi
Jakąś dziwną robotę, która się nie skończy
Nigdy pewno. I siedzi taka zadumana
Staruszka wiekowa w przeszłości opończy
W pamiątkach po młodości swojej — zakochana.
Nic nie mówi. Jej ręce zgrzybiałe i drżące
Poruszają miarowo drutami roboty
I bezrzęsne jej oczy wspomnieniem płonące
Widzą swe lata młode i płaczą z tęsknoty.
Bezzębne usta szepcą ciągle czyjeś imię,
Umysł już nie pracuje, lecz patrzy wspomnieniem
I żyje ta staruszka w latach swoich zimie,
Co tylko po przeszłości jest cichem westchnieniem.
Lecz ta biedna, co dzisiaj tylko marą żyje,
To dawniej przecież młodą była, piękną może
Teraz już tylko w duszy swej zgrzybiałej ryje
Czyjeś stare imiona. Czasem imię Boże.
Na fali jej wspomnienia czyjaś dziarska mina,
Postać w burce, na koniu wśród śnieżnej zamieci
Jakiś ostatni całus Płacząca dziewczyna.
I jakaś data roku... sześćdziesiąty trzeci.
Po tem krzyżyk przysłany; bitwa w Małogoszczy.

Trąbki ostatniej dźwięki i pustka bez miary.
Po tem dziewczę co kocha, o kogoś się troszczy.
I płacz znowu. I straszna tragedja ofiary.
Znowu idą wspomnienia. Dworek polski, stary.
Kobiety w czarnych strojach, o sercach ze stali,
Pustka, pustka i pustka. Znowu ból bez miary
Straszny pochód na Sybir tych... którzy zostali.
Sny, co nigdy na jawie sprawdzić się nie miały
Straszny tragizm nadziei polskich zawiedzionych.
Żal, co serce rwie, gryzie, szarpie na kawały
I pustka tylko w duszy po latach straconych.
Dalsze życie i znowu w niem ciągłe zawody,
Czczość i szarość to życie jej — nauczycielki.
Praca zawsze z naganą. Zawsze bez nagrody.
A całe życie w sercu nic i — smutek wielki.

— — — — — — — — — — — — — —

Teraz staruszka siedzi; rzuciła robotę,
Ręką cicho przebiera różańca pacierze,
Chce zapomnieć. By zatrzeć życia swą zgryzotę,
Modli się szeptem, długo, żarliwie i szczerze.

Adam Osuchowski.

PRZYJACIELE.

Przyjaźń zawiązała się bardzo łatwo. Chłopak był głodny i pies też. Chłopak był nieznanym włóczęgą i pies też. Tylko, że psu częściej jakieś ładnie ubrane dziecko dało kawałek chleba, a chłopak częściej bywał wyrzucany za drzwi. Zresztą obaj się bardzo kochali. Gdy świeciło słońce włóczyli się po ulicach: pies i jego „pan". Przełykali razem ślinę przed piekarniami i restauracjami, razem prosili zrozpaczonemi ślepiami o trochę litości. A podczas wiosennych i jesiennych szarug sypiali w napoły rozwalonej fabryce poza miastem, przytuleni do siebie, ogrzewając się tak bardzo mizernem ciepłem: pies i jego „pan". I szłoby tak przez całe miesiące, gdyby... Gdyby jak zwykle nie w porę zjawiające się nieszczęście. Ponieważ po długiej niepogodzie zaświeciło jasne i ciepłe słońce, więc przyjaciele nie omieszkali wyjść z nory swej na spacer. Ledwie, ledwie powłó-

czyli nogami Żebrali o kawałek chleba — oczyma, rozpaczliwym wyglądem ciał i śmiesznem przebieraniem słabych kończyn dolnych. Pies czasem cichutko i nieśmiało zawył, a chłopak zapłakał. Jakieś dziecko psu dało kawałek ciastka, a ten podzielił się podarkiem z chłopcem, podając mu w pysku pachnący smakołyk. Jeść chciało im się jesze bardziej.

. . . .

Dbały o dobro miasta, pan burmistrz rozkazał chwytać wszystkie błąkające się po ulicach psy. Właśnie w owej chwili przejeżdżał czyściciel ze swą paką na schwytane zwierzęta. Nie zauważyli go nasi przyjaciele, obaj zajęci gapieniem się na śliczne szynki w wędlimiarni. Świsnął stryczek, pies zaskowytał, chłopak krzyknął i robota skończona. „Czyściele“ odjechali z powiększonym łupem, a chłopak zrozpaczonemi, a zarazem (niestety!) ogłupiałemi oczyma spoglądał na oddalający się wóz. Dopiero po dłużsrym czasie zrozumiał, że został tylko jeden. Gazeciarze powiedzieli, że aby psa odzyskać, należy zań zapłacić. Aby zapłacić, trzeba zarobić.

A to chłopak szybko zrozumiał.

Od tego dnia można go było widzieć, jak sprzedawał innym ulicznikom kawałki chleba, kradzione bułki, cukierki.. Sam zadawalniał się byle czem. Tyle tylko, że wyżył. Po kilkunastu dniach poszedł do czyściciela, obdarty, zapłakany i nieśmiałym, drżącym głesem poprosił o swego psa, bo on przecież zapłaci... A łzy kapały, kapały na ładne buty pana... I czyściciel psa oddał, a jakże oddał prawie za darmo, tylko, że chłopak miał mało pieniędzy i musiał dać wszystkie. Ale to jakby darmo. Oddał nawet te, co sobie schował na chleb. Wszystko. Za to miał psa. Chłopak się cieszył, a pies? Pan Bóg go raczy wiedzieć. Pomerdał ogonem i tyle. Liznął leniwie swego „pana“ z zemorusaną gębą. I poszli. Wprost do owej na poły rozwalonej fabryki, bo był deszcz. Że byli głodni? — to głupstwo. Grunt, że byli razem. Pies i jego pan oczywiście. Przez następne tygodnie strasznie głodowali. A co potem się stało? Niewiadomo. Świat interesował się wielkiemi sprawami, więc co znaczył jakiś pies i jakiś ulicznik. Skąd byli, i gdzie poszli? Niewiadomo.

B Dróżdż. kl. VI.

STEFANOWI ŻEROMSKIEMU.

Śnij sen o szpadzie i o chlebie,
W popiołów pogrzebany toń;
Bezdomnym ludziom zbrakło ciebie,
Chociaż już czują wiosny woń...

Nie mamy jeszcze szklanych domów,
Przedwiośnie jeszcze dotąd trwa;
Zamieć nie zmiotła starych sromów,
Z wiatrem od morza zimna kra......
Oziębia duszę, zimna kra...

Każdy z nas szuka wiernej rzeki,
Którejby duszy zwierzył skarb,
Uroda życia trwa przez wieki,
Siłaczki życia niosą karb...
(W mogile jakiż znajdziem teraz skarb?)

— — — — — — — — — — — —

Walki z szatanem nie wiedziemy,
Nie nawracamy już Judasza,
Co było wczoraj, dziś nie wiemy,
Krzywda bliźniego? — rzecz nie nasza.

Judym? Cezary? — patrz, tam piją,
Sprzedawszy skarby swej spuścizny.
W Cisach jak dawniej liście gniją
Lolek w lud wsącza jad trucizny,
Cylindrem książę zakrył blizny.

Wachlarz kupuje Salomea
W kapelusiku z róż szkarłatnym,
Trepce znów świta ta nadzieja,
Że posłem będzie dobrze płatnym.
(Siłaczka w sklepie dziś bławatnym?)

Nienaski stroi swoją Xenię
Za te pieniądze — dla nędzarzy.
A Ty nam powiedz: czy to cienie,
Czy słońce.. Bierzmy, co nam los nadarzy!

Czem dzisiaj róże? — takie tanie,
Kupisz na każdej, na ulicy.
Kwiaty doliny na sprzedanie,
Nie szukaj Ewy w ulicznicy.

Iskra z popiołów nie powstaje
(Popiołem dziś nawożą ziemię
Aby mieć dobre urodzaje),
Nie patrz! Spodlało ludzkie plemię,
Zaśnij! Wtul głowę w wierną — ziemię..

B. Dróżdż kl. VI.

Bajki dla mojego braciszka o błękitnych oczach.

Wtedy kiedy mnie nikt nie widzi, wolno mi być sentymentalnym. O szarej godzinie siadamy we dwójkę na dużej kanapie, ja i mój mały braciszek o błękitnych oczach.

Nianiu — idź do kuchni — chcemy być sami.

Uśmiechamy się do siebie. Mój mały braciszek będzie miał już niezadługo cztery lata. Ja, kiedy miałem cztery lata, nie posiadałem, jak on, błękitnych oczu i nikt mi nie opowiadał bajek. A teraz ja snuję bajki dla mojego małego braciszka. Jak przyjemnie być poetą, kiedy o szarej godzinie słucha mnie tylko mój mały braciszek.

Niania opowiada ci bajki o królach, w złote zakutych pancerze, o królewnach, w szaty muślinowe strojnych i o paziach na lutni grających. Ale ty wolisz słuchać mnie. Prawda? Bo moje bajki są prawdziwe i nikt mnie ich nie nauczył. Ja mówię ci o dzieciach, które są smutne, bo mają cztery lata, a nikt im bajek nie opowiada. Mówię ci o serduszkach małych dzieci, które cenniejsze są, niż skarbiec tego króla, co to niania o nim baje Mówię ci o błękicie oczu dziecięcych, jaśniejszych, niż muślinowe szaty królewny

Zarzucasz mi rączki na szyję i tulisz się do mnie. Nie rozumiesz jeszcze moich bajek, ale je kochasz. My, dzieci kochamy to, co jest proste i prawdziwe.

Twoje błękitne oczy, mój mały braciszku, są dla mnie najcudniejszą bajką z bajek, których mi nikt nie opowiedział.

— — — — — — — — —

No, już, już, dobrze, mój mały braciszku, już będę grzeczny. Wiem przecież, że płakać mogą tylko te dzieci, które nie mają jeszcze czterech lat. Mnie tylko lampa razi w oczy. To dlatego...

Opowiem ci lepiej jeszcze jedną bajeczkę.

— Pst... Niania idzie...

J. Rozgórski.

„MUSZKA Nr. 3”

Słońce zachodziło już. Ostatnie jego promienie błysnęły jeszcze parę razy i znikły.

Na świecie zapanował półmrok.

Zapalano latarnie. -

— — — — — — — — — — — — — — —

Porucznik-pilot Adam Warecki wracał po całodziennych trudach z lotniska. Był strasznie zmęczony i.. wściekły.

To, co komendant eskadry powiedział mu dziś, nie mieściło się poprostu w jego głowie. Oto jemu, który na ziemi czuł się nieswojo i dopiero tam, wysoko, ponad chmurami, pędząc z zawrotną szybkością na swojej ukochanej „Muszce“, zaczynał żyć, jemu śmiano powiedzieć, że od jutra zostaje przeniesiony do departamentu lotnictwa. Jutro będzie jego ostatni lot.

I on to musi znieść.

* * *

Już o 5-ej rano był na lotnisku.

Stał w hangarze obok swojej maszyny, oparty na niej i zamyślony głęboko.

Ciszę przerwał nagle głos mechanika, sprawdzającego maszynę: „ — Do licha, panie poruczniku, jedna linka hamulcowa naderwana. Muszka psuć się zaczyna, nieposłuszna‘ — dodał, śmiejąc się.

Warecki nic nie odrzekł.

Mimo to postanowił lecieć. Lecz wszystko sprzeciwiało się mu. W chwilę potem mechanik zaraportował mu, że wszystko już w porządku, tylko... ta skórzana muszka, co wisiała przy sterze, to gdzieś zginęła.

— — — — — — — — — — — — — — —

Zaryczał wściekle 200 konny motor.

Położyła się naokoło samolotu trawa, wichrzona obrotami śmigła.

Warecki rozpromieniony wsiadał do maszyny. Na lotnisku zgromadzili się wszyscy koledzy, chcąc zobaczyć jeszcze jego ostatni lot.

A Warecki ruszał już pełnym gazem.

Podnosił maszynę prawie pionowo w górę i ciągnął ją coraz wyżej i wyżej, aż motor począł jęczeć z wysilenia. Wtedy rzucił maszynę w „looping“, a wkońcu runął z niepowstrzymaną siłą wdół.

Ludzie, stojący na lotnisku, oddech wstrzymali i patrzyli nieruchomo na zwiększający się z każdą sekundą samolot.

Warecki, taki zawsze skromny i nie chwalący się, chciał teraz zaimponować kolegom i pokazać im, jaki błąd popełniła komenda, usuwając go z czynnej służby.

Tymczasem maszyna waliła się z niepohamowanym pędem.

Pilot spojrzał wdół i widząc już zdumione i przerażone twarze towarzyszów, uśmiechnął się i szarpnął sterem.

Lecz ten ani drgnął. Szarpnął nerwowo drugi raz, ster zaskrzypiał i z przerażającym spokojem stał, stał w miejscu.

Warecki poczuł, że zimny pot występuje mu na czoło.

Podczas ułamka sekundy zrozumiał, że to był jego naprawdę ostatni lot i domyślił się powodu: przecież jego talizmanu, skórzanej muszki nie było...

— — — — — — — — — — — — — — —

W dziennikach wieczornych, można było zobaczyć nekrolog:

„Adam Warecki, porucznik-pilot w służbie czynnej, zginął śmiercią lotnika“.

— — — — — — — — — — — — — — —

Ostatnie promienie słońca gasły.

Ka-Wu.

NOC W ZIMIE.

Już w mroku nocy miasto śpi,
żółte latarnie blado świecą,
Wielka ulica o dniu śni,
Śnieg pada, białe płatki lecą.
Śnieżny czas, zamieć, z zimna drży
Latarni słup i domu brama,
Ulica pusta, cicha, sama;
Śnieg w świetle latarń sypie skry.

A Osuchowski.

PONTO DEI SOSPIRI W WENECJI.

(MOST WESTCHNIEŃ).

Cisza i smutek siadły na kamiennym moście,
wryły się w twardy granit i znieruchomiały.
Wy tego mostu, aby przemówił nie proście,
Bo straszną jest legenda, którą by śpiewały

zakratowune okna i kamienne twarze,
co z weneckiego łuku wieczyście przegięte
toną twarzami w wodnym kanału rozgwarze,
i w martwych oczach noszą tajemnice święte.

Ponto dei sospiri, w twe tragiczne kształty
jest chwila między życiem a śmiercią zaklęta,
którą Bóg gdzieś z przeszłości wydobywa cienia,

chwila, co się spojrzeniem wyrywa przez kraty,
w gardle dźwięczy bez głosu, jak struna pęknięta
i z końcem ostatniego umiera westchnienia.

K. Brušnicka.

NASTRÓJ.

Ciemną aleją jaworową
Wspomnienie idzie posuwiście.
...i tylko złotych łez rozmową. .

W aleję ciemną, jaworową
Jedno brzemienne smutkiem słowo
w łzach konające szepcą liście.

Ciemną aleją jaworową
Wspomnienie idzie uroczyście...

Marja Paszkowska.

LIDO.

Czuję w płucach wilgotny, słony oddech morza,
Płynąć — ach płynąć!! Sięgać po bezmiar przestrzeni,
Pruć fale — pozszywane nitkami promieni
I oddychać piersiami całego przestworza.

Zrzucam płaszcz Ciepły wietrzyk muska mi ramiona,
Kostki liże kusząca, szmaragdowa fala
i nagle odskakuje — zwolna się przewala,
Aż jej rozwiana grzywa na głębinie kona.

Do wody — hej, do wody! Naprzód — W nieskończoność!
Z pod nóg w biegu tęczowe tryskają kropelki,
Rzucam się naprzód — płynę skroś szemrzącej fali.

Chciałabym tak wieczyście piękno w siebie chłonąć,
Czuć jak dzisiaj — że świat jest cudowny i wielki
I płynąć nieskończenie — dalej, dalej — dalej...

K. Bruśnicka.

POGRZEB CZŁOWIEKA BEZDOMNEGO.

W wykopany świeżo grób padają z cichym szelestem brunatne liście. Połamana wierzba wznosi ku niebu swe nagie, cienkie, poświstujące z wichrem gałązki. Bezbrzeżny żal i smutek wyziera z ócz ukrzyżowanego Chrystusa. Nad grobem stoją odświętnie ubrani ludzie Ksiądz w czarnej kapie monotonnie odmawia przepisane modlitwy. Twarze obojętne, schłostane deszczem i zniecierpliwione. Ksiądz szepce nadal modlitwy niezrozumiałe, nudne...

Tylko ten płacz, ten rozkrwawiający serce, a bezbronny płacz... Trumna bronzowa powoli spada na linach w wykopany grób, w świeżo usłany brunatnemi liśćmi grób. Na chwilę wszystkie oczy nabierają jakiegoś smutniejszego wyrazu. Ksiądz głośniej odmawia pacierze. Zwolna i twardo padają na trumnę masy żółtej, gliniastej ziemi. Jeszcze widać złocony krzyż na wieku, jeszcze pozostał tylko kawałek białego całunu. Kapią łzy z ócz pogrzebowych gości. Głos księdza jest jakiś śmieszniej

przerywany i cienki. Stawiają na grobie krzyż z umęczonym Chrystusem. Koniec... Żal... Cienkie gałązki wierzby poświstują z wichrem.

Przy grobie klęczy panna Joasia i płacze swym żałosnym, bezbronnym płaczem. Pochowano przecież przed chwilą doktora Judyma, człowieka bezdomnego. Pochowanno człowieka, który ją niegdyś w brutalny sposób odtrącił... Tam, pod strzaskaną przez pioruny sosną. Ach, jakiż straszny w sercu ból na samo wspomnienie tej chwili. I taki żal. Całe jej życie złamał ten pochowany przed chwilą siny trup, w tamtej jednej chwili i pozostał sam. Chciał zastąpić Korzeckiego, a onaby mu przecież przeszkadzała... Dlaczego? Pozostał sam i oddał się pracy, zapomniawszy pewnie o niej. Przecież spotkała go kiedyś na uliczce koło kopalni. Stał z czarnymi robotnikami i on, doktór Judym ukłonił się jej obojętnie. Tak tylko, jak dobry znajomy. A ona myślała inaczej...

Gdybyś ty, Joasiu, wiedziała... Gdybyś wiedziała, co stało się potem. Ale ty tego zobaczyć nie mogłaś. Dochodziły cię czasem wieści o tem, że „dr medycyny Judym pracuje na niwie społecznej".

A ona była sama. Zmagała się z sobą przez tyle, tyle nieprzespanych nocy. Byleby tylko wiecznie o tamtej chwili nie myśleć Pracowała tam, w Cisach.

— Czy ty wiesz, Judymie, że chłopi nie mają już tej strasznej febry? Czy ty wiesz, że nie gniją już liście w stawach, czy ty wiesz, że Cisy nie są już tylko dla bogatych? Zresztą ciebie to nie obchodziło.

Przepędzałeś całe dnie w kopalni, patrząc szklistemi oczyma na czarne lśniące ściany. A potem ta straszna wiadomość: „Zawalił się szyb, grzebiąc w swem wnętrzu dr. Judyma. Wypadek był zupełnie niespodziewany, gdyż szyb był nowy i zupełnie mocny".

Czemuż nie zobaczyłaś, Joasiu, tych ostatnich słów? Czemuż nie pamiętałaś o tem, że „szyb był nowy i zupełnie mocny"? Zapóźno przypomniałaś sobie to zdanie. Dopiero podczas modlitwy księdza. A teraz płaczesz... Może twoje słone łzy przesiąkną żółtą ziemię i upadną na wieku jego brunatnej trumny. Może usłyszy twój cichy, bezbronny płacz. Taki sam, jak wtedy... Może stanie mu przed oczyma tamta krwawa, bolesna chwila rozstania. Może te jasne, dobre dni. Może...

B. Dróżdż kl. VI.

NASZA ŚWIETLICA.

Srogi los prześladował tę naszą świetlicę w szkole. Nie miała sierota własnego lokalu, więc błąkała się po wszystkich klasach nieboga, przepędzana z kąta w kąt.

Wreszcie przygarnęła ją na dłużej klasa ósma. Odetchnęła biedaczka nieco, trochę nabrała pewności siebie, werwy, poczęła się puszyć pismami i hałasować radjem. Huczno w niej było, gwarno i wesoło. Zbierała się w niej cała śmietanka szkolna i dopiero dysputy, a rozprawy, a gry, a turnieje szachowe.

Lecz srogi los nie przestał jej prześladować

W tym roku sprowadziła się do niej, na sublokatora orkiestra i to było initium calamitatis dla świetlicy.

Upadło potężne Jerycho, kiedy kilkunastu izraelitów zatrąbiło pod murami jego na pustych butelkach. Cóż się dziwić świetlicy, że też upadła jak długa, kiedy 30-stu nieizraelitów zadęło nagle w oryginalne trąby. Bywalcy świetlicy uciekli gdzie pieprz rośnie. Od niezwykłego hałasu dwie szyby wyleciały z okien, co było powodem niesłusznych podejrzeń, skierowanych na Bogu ducha winną klasę 8-mą.

Ale ad rem. Upadła świetlica i chybaby nie powstała więcej w tym roku, gdyby... gdyby nie ważny wypadek, jaki się zdarzył w dziejach „Filarecji".

Otóż proszę państwa, Filarecja stała się samorządem ogólno-szkolnym. Jest to ogromnie ważna posada w naszej szkole, więc Dyrekcja „Filarecji" podarowała lokal.

Umieściła więc Filarecja wynędzniałą i pochlipująca świetlicę w tym nowym lokalu i zaczęła ją kurować wespół z harcerzami. Odmalowano więc lokal na kolor zupełnie nowej tapety, zreperowano radjo, zakupiono pisma, a co najważniejsze, pewnego ranka zjawił się stół ping-pongowy, na którym dzień i noc odbywają się turnieje; teraz tak dobrze nie będzie, bo w ping-ponga wolno grać tylko do 5 p.p. ale dobre i to.

Odżyła więc biedaczka świetlica nabrała, znów dobrego humoru, zaludniła się i tętni życiem.

Ale mimo to pech ją nadal prześladował.

Którejś nocy zakradli się złodzieje i ukradli wszystkie lampki z radja z wyjątkiem jednej zepsutej.

Jeszcze kiedy całą świetlicę ukradną!

Jak pech, to pech. W. *Borowski*.

JEDEN Z NICH.

Gdy nadszedł maj, on pracę stracił
Poszedł z innymi, dokąd?... poco?
Fabrykant pensji nie wypłacił
I kazał precz iść ciemną nocą.

Pachniały bzów ogromne kiście,
Powietrze wonią balsamiczną,
Chłodziły czoło mokre liście,
Słowik zaśpiewał pieśń prześliczną...

— — — — — — — — — — — —

I świat się cieszył... z jego nędzy...

— — — — — — — — — — — —

Nie czuł nic. Bezmyślnym wzrokiem
Patrzył na wszystkie wiosny cuda;
Szedł przez ulicę ciężkim krokiem.
Noc... pustka... ulicznice... nuda...

Gdy było lato, stał na słońcu
Co miało ciepło i dla niego.
Stali też i inni. On na końcu,
Przed pośrednictwem pracy — dla biednego.

Codziennie niemal go widziałem;
(Było to blisko mego domu)
Tę twarz w rozpaczy skrzepłą znałem,
Nigdy nie skarżył się nikomu.

Tak całe lato czekał pracy,
A jednak, jednak nie mógł dostać.
Było ich dużo; jak on tacy,
Biedniejsi... Pamiętam tylko jego postać.

— — — — — — — — — — — —

Potem już wcale nie przychodził.

— — — — — — — — — — — —

O szyby deszcz jesienny dnwonił,
Wicher uderzał w domów ściany;
Kto miał gdzie dom — to się chronił.
On szedł chłostany wiatrem, deszczem zlany...
— — — — — — — — — — — —
Dzieci miał głodne, nie miał chleba.
— — — — — — — — — — — —

Gdy w śnieżne futra otulona
Nadeszła zima, bal, karnawał —
Śmierć utuliła go w ramiona.
...Dostał za darmo ziemi kawał..
— — — — — — — — — — — —
I skonał nocą sylwestrową,
A z nowym rokiem był już w trumnie.
— — — — — — — — — — — —

B. Dróżdż kl. VI.

BEZ GŁOWY.

Dziś jestem bez głowy,
a mam tylko serce...
Takim rozkochany,

Bom w same usta pocałował wiosnę
I w marynarki mojej butonierce
Mam pierwszy uśmiech mojej ukochanej.

Z przekupką fijołków pirueta kręcę,
pustotę wiosenną rzucając garściami
i z blaskiem słońca wziąwszy się pod ręce
odbywam podróż ponad obłokami.

Jan M. Rozgórski.

PRZEZ SZYBY.

Przez szyby deszczem zapocone,
Z mego cichego pokoiku,
Patrzę w ulice pogrążone
W śnie cichym, w bladym lamp płomyku.

I patrzę, żal mnie jakiś zbiera
I chwila dziwnie mi się dłuży,
Myśl się odbija i zamiera
W ulicznej, lśniącej kałuży.

A. Osuchowski.

CO JA NIERAZ MYŚLĘ.

Lekcje skończone — co robić trzeba,
By myśl oderwać z ziemi do nieba,
Chwytam więc pióro i myśli przędę
Czem ja też kiedyś w pszyszłości będę.

Niósł Książe Józef honor wysoko,
Kościuszko sławę też miał szeroką,
Marszałek znowu dzielnością słynie.
Moc bohaterska w Polsce nie zginie.

Wielbię rycerzy i wojowników,
Lecz sam nie wpiszę się do ich szyków,
Wojować przecie różnie potrzeba:
Szablą i piórem i myślą z nieba.

Choć mi się wiersze nie bardzo klecą,
Będę poetą, będę poetą!

Niech no ja poznam co w książkach skryte,
Niech w sercu moim będzie wyryte:
Honor, Ojczyzna i miłośc Boga
Otwartą będzie dla mnie już droga,
Służyć ludzkości i polskiej ziemi

Jeśli los moich pragnień nie zmieni,
Chcę służyć światu jako poeta,
Siać piękne myśli, wcielać je w czyny
Jak „Filareta"!

Wiesław Białkowski kl. III.

SILVA RERUM.

Nigdy chyba rok szkolny nie upływał w tak bardzo urozmaicony sposób jak teraz.

W numerze poprzednim daliśmy obraz życia szkolnego, aż do połowy listopada. Teraz chcemy się podzielić z czytelnikami dalszemi przejawami życia szkolnego.

Dzień 27-go listopada zeszedł nietylko w naszej szkole, ale i w Polsce całej pod znakiem hołdu dla wielkiego poety państwowości polskiej Stanisława Wyspiańskiego.

Dzień ten, wolny od nauk szkolnych, rozpoczęliśmy nabożeństwem w kościele, a następnie referatami w poszczególnych klasach. Referaty, wygłoszone przez uczniów danych klas, miały zaznajomić dokładnie kolegów z twórczością St. Wyspiańskiego.

Klasa VII i VIII miała jeden wspólny referat.

O g. 11-stej uczniowie udali się do sali Tow Św. Zyty, gdzie odbywała się uroczysta akademja, na którą złożyły się dwa odczyty: „Wyspiański — twórca idei państwowości polskiej" „Wyspiański jako malarz". Dalsze numery akademji składały się z deklamacji i orkiestry oraz z wystawienia II-go aktu „Akropolis". Piękną dekorację wykonała z pomocą uczenic gimn. im M. Konopnickiej i uczniów naszej szkoły p. Towtkiewicz. „Akropolis" zostało odegrane przez uczniów gimnazjum naszego ze współudziałem uczenic gimn. im. M. Konopnickiej.

Przedstawienie wypadło nienajgorzej, pomimo drobnych niepowodzeń, a powtórzone w gimn. Konopnickiej wypadło bardzo ładnie.

Po południu dnia 28 listopada w sali Seminarjum Żeńskiego wyświetlone były przezrocza obrazów Wyspańskiego, tłumaczone przez p. prof. Dańczaka i jednego z uczniów naszego gimnazjum.

Jeszcze przed Bożem Narodzeniem przystąpiono do przygotowań nad akademją, mającą odbyć się 1-go lutego, to znaczy w dniu imienin P. Prezydenta Rzplitej prof. dr I. Mościckiego. Święta, trwające trzy tygodnie, przerwały te prace, jednakże po przyjeździe podjęliśmy te prace na nowo.

Dnia 1 lutego odbyła się uroczystość ku czci P. Prezydenta w sali Tow. Św. Zyty. Złożyły się na nią 2 referaty o działalności dostojnego Solenizanta, deklamacje, oraz zupełnie dobrze wystawiona 24 scena aktu II „Wesela" St. Wyspiańskiego. (Djalog Gospodarza z Wernyhorą). Scena podczas akademji była b. ładnie ubrana, uwagę zwracał olbrzymich rozmiarów portret P. Prezydenta, specjalnie przywieziony z Dyrekcji Kolejowej.

Podkreślić należy, że akademja ta urządzona była przez uczniów kl. VIII pod przewodnictwem p. prof. inż. E. Raczkowskiego. Całość posiadała pewne niedomagania, ale wypadła miło i starannie.

A ten karnawał. Długi jak nigdy i bardzo w zabawy obfity. Zabaw było bez liku, bawiliśmy się świetnie i pozostały nam przemiłe wspomnienia karnawałowe.

Zabawa K. M. „Filarecji" odbyła się dnia 11 lutego w sali Dyrekcji Kolejowej. Atmosfera była bardzo miła, zabawa szła ochoczo, tak że pojawiają się głosy orzekające, że zabawa „Filarecji" była jedną z lepszych w karnawale.

W dniu święta Matki Boskiej Gromniczej, dnia 2 lutego odbył się opłatek sodalicyjny w sali szkoły rzemieślniczej. Opłatek ten urządził moderator sodalicji ks. dr. Stefan Grelewski prefekt naszego gimnazjum. Pomysł znakomity, a sprawy techniczne bardzo rozumnie były urządzone. Zbliżenie się uczniów do profesorów naprawdę miało miejsce przez wspólnie prowadzone rozmowy. Przemawiał ks. Prefekt. pan Dyrektor. p. major Światłowski z ramienia Komitetu Rodzicielskiego, kol. Krzysztoforski z ramienia Sodalicji i kol. Osuchowski z ramienia młodzieży szkolnej. Bardzo wzniosłe i miłe wrażenie pozostawiająca wieczornica.

Uroczystość ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, która odbyła się w sali Dyr. Kolejowej w przeddzień imienin P. Marszałka t. zn. 18 marca, urządziła Filarecja, która powierzyła funkcje organizatora kol. Osuchowskiemu.

Akademja ta wypadła rzeczywiście bardzo dobrze. Po przemówieniu pana Dyrektora — mówił kol. Olewiński, następnie były deklamacje, deklamacje zbiorowe, śpiewał chór, grała orkiestra.

Na zakończenie, odegrana została część sztuki Jana Niwińskiego p.t. „Wiktor i Czarny Michał", ilustrująca życie Marszałka, w czasie wydawania „Robotnika". Sztuka ta została poprzedzona przemówieniem kol. Osuchowskiego.

Jeśli chodzi o życie Filarecji, to jest ono omówione w innym artykule, tutaj wspomnę jedynie, że Filarecja rozszerzyła zakres działania, stając się samorządem ogólno-szkolnym.

Kółko dramatyczne przygotowuje teraz sztukę p. t. „Dom otwarty" Bałuckiego na dzień 7 maja.

Tak przedstawia się pokrótce życie szkoły.

Poszczególne sprawy omówione są osobno.

Adam Osuchowski.

Z CYKLU WIERSZY, WYGŁASZANYCH NA AKADEMJACH SZKOLNYCH.

DO PANA PREZYDENTA.

Dziś wśród serc naszych radosnego bicia.
Pośród młodzieży roześmianej wrzawy,
Dziś myśl z serc naszych tajnego ukrycia
Mknie do Warszawy.

Tam otoczony czcią i ukochaniem,
Wśród wojska parad i defilad znaków
Obchodzisz dzisiaj dzień swego imienia,
Któryś jest chlubą każdego z Polaków.

Miłości pełen, Ojczyzny kochania,
Bliski nam jesteś Panie Prezydencie,
Dziś my niesiemy Tobie miast wiązania
Serca młodzieńcze!

Dajemy Tobie nasze młode życie,
Byś Ty je użył dla dobra Ojczyzny,
Byś nam ukazał w ideałów szczycie
Pracę dla kraju, narodu tężyzny.

Niechaj Ci hołd nasz, nas młodzieży polskiej
Będzie zapłatą za to, co nam dałeś,
Niech życie Twoje będzie Ci szczęśliwe
Zato, że swoją Ojczyznę kochałeś!

Niechaj Twój przykład nas młodych nauczy,
Jak trza dla dobra narodu pracować,
Nigdy nie trzeba na duchu upadać
I Polskę naszą nad wszystko miłować!

A więc w śród serca radosnego bicia,
Pośród młodzieży roześmianej wrzawy
Dziś myśl z serc naszych tajnego ukrycia
Mknie do Warszawy!

MARSZAŁKOWI JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU.

Kiedy myślę o Tobie, widzę Cię w pancerzu,
Jak postać wojownika w szyszaku i zbroi,
Jako symbol polskości, który siłą stoi,
Posąg Twój granitowy, Rycerzu!

Ospałości, gnuśności hydrę pokonałeś
Powołałeś swój naród za sobą do czynu,
Pracą wielką ofiarną państwo budowałeś,
Które daje Twym skroniom dziś wieniec wawrzynu.

Wielkim będąc i małych także wysłuchałeś,
Ojcem byłeś dla swoich szarych żołnierzyków,
I każdego zarówno ogromnie kochałeś,
Wodzu polskich, żelaznych, wiernych brygad szyków.

Gdy po czynie oręża państwo już wskrzeszone
Poczęło swoje życie przez lata zamarłe,
Toś Ty nie odszedł na wytchnienia stronę,
Lecz ręce swe od trudów bojowych otarte.

Znowuś w pracy pogrążył. To dla dobrobytu,
Dla Ojczyzny, dla państwa potężnego bytu
Uczyniłeś. I za to, w całej Polsce, wszędy...
Wart jesteś o Marszałku, takiego imienia,

Które głosem potężnym pójdzie w pokolenia:
LEGENDY...

SPRAWOZDANIE
Z DZIAŁALNOŚCI K. M. „FILARECJA”
OD DNIA 4.IX 1932 r. DO DNIA 14.III 1933 r.

Dnia 4.IX 1932 r. na walnem zebraniu został wybrany zarząd, który podzielił się funkcjami w sposób następujący: prezes

J. M. Rozgórski. wiceprezes — A. Szwacki, sekretarz — J. Kotyński, redaktor — A. Osuchowski, skarbnik — A. Białowąs, gospodarz — St. Grabowski i wolny członek J. Olewiński.

Do komisji rewizyjnej weszli koledzy: Borowski W., Ejchler T. i Lisowski W. W skład sądu honorowego koledzy: Czarniecki St., Lipko K. i Kosicki T.

Przedewszystkiem zarząd K. M. „Filarecja“ zajął się ustaleniem listy członków i naznaczeniem stałego terminu zebrań zarządu oraz uruchomieniem świetlicy. Świetlica początkowo była otwarta w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Dnia 3 XII 1932 r. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie, zwołane na żądanie członków, celem uregulowania sprawy pism codziennych. Po dłuższej dyskusji, postanowiono trzymać w świetlicy nadal tylko tygodniki. Od tego czasu frekwencja tak się zmniejszyła, że zarząd był zmuszony zamknąć świetlicę, tem bardziej, że dotychczasowy jej lokal zajęła orkiestra.

Redaktor K. M. „Filarecja“, skompletowawszy skład redakcji, wydał numer „Filarety“. Staraniem zarządu odbyła się dorocznym zwyczajem dnia 11 lutego zabawa taneczna w salonach dyrekcji kolejowej w Rynku.

Dzięki staraniom zarządu został odbity statut K. M. „Filarecja“ w kilku egzemplarzach, a jeden z nich został posłany przez Dyrekcję Gimnazjum do Kuratorjum.

Na propozycję P. Dyrektora, który zwrócił się do „Filarecji“, jako najstarszej instytucji na terenie gimnazjum — został opracowany projekt, dzięki któremu, zarząd K. M. F. będzie zarządem samorządu ogólno-szkolnego.

Na jednym z nadzwyczajnych zebrań zarządu zajęto się urządzeniem akademji 19 marca dla uczczenia imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zarząd dał pełnomocnictwo kol. Osuchowskiemu na utworzenie komitetu, celem urządzenia akademji.

Ponadto zarząd pozostaje w łączności z organizacjami na terenie szkoły i wyasygnował 2 zł. 50 gr. „Kółku Historycznemu“ na protokólarz. Dnia 23.II 1933 r. dotychczasowy prezes J. M. Rozgórski podał się do dymisji, motywując swoje ustąpienie brakiem czasu. Dymisja została przyjęta i funkcje prezesa objął wiceprezes A. Szwacki.

wice-prezes A. Szwacki.

PROTOKÓŁ z WALNEGO ZEBRANIA
K. M. „FILARECJI" z DNIA 14.III 1933 r.

Zebranie zagaił wice-prezes Szwacki, proponując następujący porządek dzienny:

1) K. M. „Filarecja" jako samorząd ogólno-szkolny.
2) Odczytanie sprawozdania z działalalności zarządu za czas od dn. 4.IX 1932 r. do dn. 14.III 1933 r.
3) Ooczytanie sprawozdania kasowego.
4) Sprawozdanie redaktora.
5) Zrzeczenie się starego zarządu.
6) Wybór przewodniczącego.
7) Wybór nowego zarządu.

Projekt, ażeby Zarząd K. M. „Filarecja" był zarządem samorządu ogólno-szkolnego, przyjęto jednogłośnie. W związku z tem poczyniono następujące tymczasowe poprawki w statucie:

Zarząd K. M. F. wybierany jest na walnem zebraniu w liczbie 7.

Zarząd ten wraz z dwoma delegatami od klas i Kółek, stanowi Zarząd samorządu ogólno-szkolnego. Delegat od klas jest wybierany z pośród i przez prezesów samorządów klasowych. Delegat od Kółek jest wybierany z pośród i przez prezesów Kółek.

Sprawozdania z działalności Zarządu, kasowe i redaktora zostały przyjęte bez zastrzeżeń.

Po sprawozdaniu redaktora, kol. Kotyński w imieniu K. M. „Filarecja" w gorących słowach wyraził uznanie dla kol. Osuchowskiego, za niezwykle sprawne zorganizowanie i przeprowadzenie kolportażu „Filarety".

Po odczytaniu sprawozdań nastąpiła dymisja starego zarządu i wybór przewodniczącego, którym został kol. Szwacki.

W skład nowego zarządu weszli: Białowąs A., Butkiewicz H., Drobiński H., Gwarek T., Kotyński J., Olewiński J., Osuchowski A.

W skład komisji rewizyjnej weszli koledzy: Borowski W., Ejchler T., Łakomski M. W skład sądu honorowego weszli koledzy: Czarniecki St., Gerulewicz G., Szczawiński M.

Zarząd K. M. „Filarecja“ t. j. samorządu ogólno-szkolnego tworzą:

Prezes — Kotyński Jerzy.
V. - Prezes — Drobiński Henryk.
Redaktor — Osuchowski Adam.
Sekretarz — Gwarek Tadeusz.
Skarbnik — Olewiński Janusz.
Wolny członek — Butkiewicz Henryk.
Delegat samorządów klasowych — Borowski Witold.
Delegat kółek — Szwacki Antoni.

SPRAWOZDANIE
z pracy II Radomskiej Drużyny Harcerskiej im. R. Traugutta.

W czasie wakacji dr-na nasza wespół z dr-ną I urządziła obóz w Uścieszku pod Zaleszczykami.

W obozie tym wzięło udział 9 członków naszej dr-ny. We wrześniu odbył się w Białobrzegach pod opieką p prof. Morawskiego 5-cio dniowy obóz, liczący 22 członków.

Drużyna liczy 66 członków i jest podzielona na 6 zastępów. Zastępowymi są: Gierulewicz E., Białowąs A., Kowalik J., Olewiński J., Żulikowski J i Szczawiński M.

W czasie wakacji dr-na będzie miała miesięczny obóz. Reprezentacja d-ny weźmie udział w międzynarodowym zlocie skautowym na Węgrzech

M. Szczawiński
(komendant dr-ny).

KOŁO DRAMATYCZNE.

Niezwykle ożywioną działalność rozwinęło w tym roku Koło Dramatyczne. Na czele Koła stoi Kol. Drobiński, a należą do Koła ci wszyscy, którzy chcą brać udział w jakichkolwiek poczynaniach dramatycznych. Bilans działalności koła przedstawia się następująco: wystawiono Pana Jowialskiego, II akt Akropolis, 24 scenę, II aktu Wesela; teraz wreszcie jest już w opracowaniu

„Dom otwarty“ Bałuckiogo. Na temat tego przedstawienie wywiązała się długa dyskusja. Początkowo miano grać „Wicka i Wacka“ Przybylskiego, jednakże po długich naradach zdecydowano się na „Dom otwarty“. Należy zaznaczyć, że wszyscy uczniowie klas wyższych żywo interesują się Kołem dramatycznem, nic też dziwnego, że przy dobieraniu ról, nie brakło chętnych do gry. Próby odbywają się narazie 2 razy w tygodniu. Bywają na próbach także delegaci z ramienia Komitetu rodzicielskiego.

UCZCZENIE IMIENIN
Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Oprócz uroczystej akademji, którą gimnazjum nasze urządziło w sali dyr. Kolejowej dn. 18 marca, uczono też Imieniny Pana Marszałka w naszej szkole innym jeszcze czynem. Staraniem uczniów gimnazjum, a przedewszystkiem kol. Janusza Olewińskiego, zawiązał się Komitet, który zorganizował wieczornicę dla najbiedniejszych dzieci. Komitet ten wywiązał się ze swego zadania bardzo dobrze, zebrano liczne datki, za które urządzono dla trzydziestu ośmiu biednych chłopców podwieczorek i zabawy. dn. 19 marca. Młodzież gimnazjum w ten sposób zamanifestowała, że gotowa jest czynem poprzeć to wszystke, co związane jest z osobą Pana Marszałka. Dla małych tych i biednych dzieci była to ogromna przyjemność, gdyż dostały także upominki w postaci łakoci. Komitet zorganizował zabawy, tak że całe popołudnie dzieciaki bawiły się ochoczo i wyniosły w sercach radość i wesele, długo też zapewne będą pamiętać ten uroczysty dzień.

PODZIĘKOWANIE.

Składamy serdeczne podziękowanie p prof. Markowskiej oraz wszystkim Koleżankom z gimn. Konopnickiej, które zechciały zająć się wystawieniem II aktu Akropolis. Równocześnie dziękujemy PP. Vorbrodtównie Aleksandrze, oraz p. Klimkiewiczównie Krystynie za wzięcie udziału w sztuce „Wiktor i Czarny Michał“ Niwińskiego.

Za Koło dramatyczne:
H. Drobiński i A. Osuchowski.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd K. M. Filarecja składa serdeczne podziękowanie J W. Paniom: Białowąsowej, Borowskiej, Butkiewiczowej, Czarnieckiej, Drobińskiej. Ejchlerowej, Fidelusowej, Gerulewiczowej Gutkowskiej. Jaszowskiej, Kotyńskiej, Kruszyńskiej, Krzysztoforskiej, Małujinie, Olewińskiej, Paszkowskiej, Piątkowej, Szczawińskiej, Szwackiej, Wojmanowej, Winklerowej za przychylne zajęcie się naszą zabawą dn. 11.II b.r. i ufundowanie bufetu na tejże zabawie. Jednocześnie zarząd K. M. Filarecja serdecznie dziękuje J.W.P Fidelusowej, Gerulewiczowej, Kotyńskiej i Szwackiej za łaskawą obecność w bufecie, podczas zabawy.

Zarząd K. M. Filarecja.

ZE SPORTU HOCKEYOWEGO.

Na lodowisku p. Idzikowskiego odbyły się zawody hockejowe pomiędzy Dzieżkovią, złożoną w większej części z braci Idzikowskich, a klubem IV klasy Victorją, zakończone dwucyfrową porażką Viktorji w stosunku 23 : 1 (4 : 1, 7 : 0, 12 : 0) Przez cały przeciąg gry zdecydowana przewaga Dzieżkovji, przyczem gole zapisali na swe konto: R. Idzikowski 14, M. Idzikowki 7 i obaj obaj obrońcy po jednym. Honorowy punkt dla Victorji zdobył przypadkowo Jakubowski.

Rozegrane w parę dni potem zawody hockejowe pomiędzy Dzieżkowią, a kombinowanym zespołem klas VII i VIII przyniosły powtórne zwycięstwo Dzieżkov-i w stosunku 9 : 1 (4:0, 3:0, 2:1). Rewanżowe zawody potwierdziły całkowicie przewagę Dzieżkov.i nad zespołami hockejowemi naszego gimnazjum.

Krzysztof.

LIGA MORSKA I KOLONJALNA.

Dnia 26.XI. 1932 r. odbyło się w naszem gimnazjum pierwsze organizacyjne zebranie Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Zebranie otworzył pan dyrektor. Przewodniczącym zebrania został wybra-

ny kol. Kosicki Tadeusz. Po uchwale, postanawiającej założyć w naszej szkole Koło L. M. i K., wybrano zarząd, do którego weszło siedmiu uczniów, którzy podzielili między sobą godności w następujący sposób: kol. Szwacki Antoni—prezes, kol. Kosicki Tadeusz—wiceprezes, kol. Idzikowski Roman—sekretarz, kol. Borowski Witold główny skarbnik, kol. Iwanicki Mieczysław — gospodarz, kol Białowąs Anatoljusz — wolny członek i kol. Kędzierski Czesław – wolny członek. Do komisji rewizyjnej weszli kol. kol.: Drabik Jerzy, Kowalik Aleksander i Lipko Kazimierz. Opiekunem Koła L. M. i K. została p. H. Łabędziowa. Do nowopowstałego Koła zapisało się 232 uczniów.

Zebrania zarządu odbywają się mniejwięcej co trzy tygodnie, na zebraniach tych omawia się sprawy kasowe.

Składki w kwocie po 10 gr. miesięcznie od każdego członka, zbierane przez kol. skarbnika, ulegają następującemu podziałowi: 33 proc. zostaje w kasie koła, a reszta zostaje odsyłana do Okręgowego Koła Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Przychodzi także do Koła naszego pismo „Morze", wspaniale ilustrowane, w ilości 24 exemplarzy, (na 10 członków wypada 1 exemplarz).

Tadeusz Kosicki.

Z ŻYCIA KLASY CZWARTEJ.

We wrześniu r. b. w naszej klasie utworzył się samorząd. Na jego czele stoi wójt, mający do pomocy pięciu referentów: nauk, spraw wewnętrznych, finansów, sportu i higjeny. Wszelkie sprawy sporne załatwia sąd koleżeński, składający się z trzech członków i prokuratora.

Dotychczas odbyto dziesięć zebrań samorządu, na których rozpatrywano sprawy bieżące klasy; nad całym samorządem czuwa pan profesor wychowawca.

Staraniem samorządu odbyła się loterja fantowa na fundusz sztandaru naszej szkoły. Mimo licznych przeciwności, loterja ta odbyła się, dając 20 zł. zysku.

Staraniem też samorządu wychodzą trzy gazetki: Tygodnik sportowy „Tempo" pod redakcją kol. Woyciechowskiego, wychodzący w poniedziałek; Tygodnik naukowy „Sztubak" pod redak-

cją kol. Sadowskiego, wychodzący we środę i „Tygodnik klasy IV“ pod redakcją kol. Drobińskiego, wychodzący w piątek. Zainteresowanie temi gazetkami jest ogromne.

Utworzyło się też kółko niesienia pomocy kolegom słabszym w naukach, pod przewodnictwem kol. Wincentaka.

Jak więc widzimy, życie czwartoklasistów tętni!

Feliks Woyciechowski kl. IV.

OD REDAKCJI.

Redakcja uprasza P. T. Kolegów o nadsyłanie prac do następnego numeru Filarety, który ukaże się jeszcze w tym roku szkolnym. W jakiej formie prace należy Redakcji podawać, podaliśmy już w numerze zeszłym. Jeśliby kto z kolegów zechciał kupić roczniki dawnych „Filaret“, to należy zwrócić się z tem do kol. Redaktora, przypominamy, że roczniki takie sprzedawane są po cenach bardzo niskich, a stanowić mogą miłą pamiątkę i dowód, jak Filarecja rozwijała się lat zeszłych.

Równocześnie ogłaszamy konkurs na najlepiej napisaną nowelkę do Filarety. Wyniki konkursu będą ogłaszane w numerze następnym.

Warunki konkursu: Nowelka ma być napisana na dowolny temat, przepisana czysto i wyraźnie, z jednej tylko strony kartek, zawierać powinna najmniej dwie strony papieru arkuszowego i winna być zaopatrzona w czytelny podpis.

Najlepsza nowelka zostanie wydrukowana w Filarecie, a autor obdarzony premją w postaci książki, (jaką sobie sam wybierze) która jednak nie kosztuje drożej nad zł pięć. Nowelki na konkurs, oddawać trzeba do rąk kol. Redaktora. Czekamy.

Redaktor naczelny **ADAM OSUCHOWSKI kl. VIII.**

Kurator pisma **ANDRZEJ DAŃCZAK.**

Zakłady Druk. Sejmiku Radomskiego i S-ki. 4 33.